



DOROTY WILSON
dotąd skromna ekspedientka zaangażowana została do Hollywood, jako wykonawczyni głównych ról.



TIMUR TASH,
minister dworu szacha Persji, stracił swe stanowisko wskutek konfliktu naitowego angielsko-perskiego.

GROZNY POŻAR HOTELU W BUKARESZCIE

Goście hotelowi wyskakiwali z okien płonącego gmachu. — Znaczna liczba ofiar. — Siedmiopiętrowy budynek — pastwą ognia

Bukareszt, 29 grudnia.
Nad Bukaresztem rozgorzała wczoraj wielka łuna. Jak się okazało, największy hotel „Britania” stanął w płomieniach. Ogień wybuchł na 7 piętrze. Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie wszystkie oddziały straży ogniowej, które wszczęły energiczną akcję ratunkową. Mimo to ogień począł obejmować niżej położone piętra. Wiele kobiet i dzieci, które mieszkały w hotelu znalazły się w groźnej sytuacji. Musiały one **WYSKAKIWAĆ Z OKIEN, NA PŁACHTY ROZCIĄGNIĘTE PRZEZ STRAŻAKÓW,** albowiem droga przez schody była już zamknięta.

W zamieszaniu wiele osób zostało rannych. Na bulwarach otaczających płonący hotel zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Na trzecim piętrze mieszkali członkowie pewnej zagranicznej orkiestry filharmonicznej, którzy mieli wkrótce wystąpić z koncertem w Bukareszcie.

INSTRUMENTY WARTOŚCI KIL-

Wojna mandzurska kosztowała 191 milionów jen

Londyn, 29 grudnia
Japońskie ministerstwo wojny ogłasza zestawienie kosztów wojny mandzurskiej. Walki mandzurskie kosztowały Japonię w 1932 r. 191 milionów jen. W sumie tej nie uwzględniono kosztów wyprawy na Szanghaj, ani też kosztów utrzymania japońskich okrętów wojennych na wodach chińskich.

Akcja obniżenia komornego

Związki lokatorskie wysyłają delegację do Warszawy

Lódź, 29 grudnia.
(ft) Jak się dowiadujemy, akcja związków lokatorskich, zmierzająca do ustawowego obniżenia komornego, weszła w bieżącym tygodniu w fazę decydującą. Pogłoski, jakoby w dniu 1 stycznia miało się ukazać rozporządzenie rządu o obniżce komornego o 25 procent okazały się nieuzasadnione, wobec czego w bieżącym tygodniu związki lokatorskie wysyłają ponownie delegację do Warszawy, która będzie interwenjowała w powyższej sprawie.

Delegacja złożony w prezydium rady ministrów memoriał, wskazujący, iż ob-

Epidemia wścieklizny

Lódź, 29 grudnia.

(ig) Mimo akcji ochronnej wydziału zdrowotności, epidemia wścieklizny nie została jeszcze zwalczona.

Niemal każdy dzień przynosi nam wieść o pokąsaniu ludzi przez psy chore, podejrzane o wściekliznę.

Wczoraj wieczorem na ul. Trellenberg szalał pies, niewątpliwie chory. Rzucił się on na inne zwierzęta, a przede wszystkim na ludzi, dotkliwie ich kąsając. W końcu został zastrzelony.

Wszystkie ofiary pokąsania skierowano do lecznicy kasy chorych, celem zaaplikowania im zastrzyków przeciw-wściekliznowych. Zwłoki psa zostały zabrane do zbadania.

KU TYSIECY DOLARÓW SPŁONĘŁY.

W godzinach po południowych ogień objął cały hotel, tak że o ratunku nie

mogło już być mowy.

HOTEL SPŁONAŁ DOSZCZETNIE.

Wiele osób jest zaginionych. Prawdopodobnie straciły one życie.

Liczby ofiar narazie nie ustalono. Hotel był ubezpieczony na 20 milionów lei, jednak straty wynoszą przeszło 40 milionów.

Afera warszawskiego lekarza zatacza coraz szersze kręgi. — Aresztowany utrzymywał bliższe stosunki z chinką

Warszawa, 29 grudnia
Afera dr. Stefanowskiego, który został przed kilku dniami aresztowany w majątku swego ojca, o czym pisaliśmy

już obszernie — zatacza coraz szersze kręgi. Ze względu na toczące się dochodzenie nie mogą być ujawnione dalsze szczegóły burzliwych przygód miło-

nych Stefanowskiego. Ustalono jednak, że przed rokiem dr. Stefanowskiego łączyły bliższe nici z pewną chinką, która przybyła do Warszawy na grób swej siostry, pochowanej na cmentarzu na Brudnie. Zmarła chinka popełniła przed trzema laty samobójstwo.

W dalszym ciągu śledztwa ujawniono sensacyjne szczegóły romantycznych przygód dr. Stefanowskiego, który był żonaty z znaną w Warszawie lekarką, ale z którą od dwóch lat żył w separacji.

Władze prokuratorskie odmówiły obronie wypuszczenie dr. Stefanowskiego za jakąkolwiek bądź kaucję. Do urzędu śledczego napływają w dalszym ciągu skargi poszkodowanych przez występne machinacje dr. Stefanowskiego. Wedle pogłosek, wersja o tem, jakoby dr. Stefanowski był narkomanem, nie znalazła potwierdzenia.

Pożar przy ulicy Limanowskiego

Popłoch wśród mieszkańców. — Stajnia spłonęła

Lódź, 29 grudnia.
(fg) Wczoraj o godzinie 11 wieczorem trąbki strażackie zaalarmowały mieszkańców Łodzi. Kilka oddziałów straży wkroczyło na ulicę Limanowskiego, gdzie wybuchł groźny pożar w domu pod nr. 22.

Pożar powstał w stajni mieszczącej się w tym domu i szybko zaczął się rozprzestrzeniać, ogarniając mury całego domu. Jest to dom mieszkalny, to też lokatorzy ogarnęła niezwykła panika. Zamieszanie i popłoch powiększały się wskutek żalosego porykiwania zwierząt domowych, koni i krów zamkniętych w płonącej stajni.

Lokatorzy widząc groźne języki

plamień, zaczęli ratować swój dobytek. Z okien wyrzucano pościel i sprzęty, gromadząc je na ulicy. Płonąca stajnia rozwalono, wyprowadzając stamtąd zwierzęta. Popłoch był tak wielki, że lokatorzy mimowolnie przeszkadzali strażom ogniowej w pełnieniu akcji ratowniczej.

Ponieważ było widoczne, że obiektów gospodarczych nie uda się uratować, wysiłki straży skoncentrowały się tylko na zabezpieczeniu samego domu. Po godzinnej akcji udało się to całkowicie. Pożar nie ogarnął mieszkań, opalił jedynie ściany oficyn. Gdyby nie szybka pomoc, cały dom stanąłby w płomieniach, gdyż mury były przepalone niemal całkowicie. Zabudowania gospodarcze spłonęły.

Straty są dość znaczne. Jak ustalono, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Jeden z parobków zapalił w stajni papierosa, rzucając tłącą się jeszcze zapalną. Gdy wyszedł i zamknął drzwi, po pewnym czasie zaczęło płonąć siano i w ten sposób pożar ogarnął zabudowania.

Przymusowe ściąganie podatku lokalowego rozpocznie się po Nowym Roku

Lódź, 29 grudnia.

(ft) Jak się dowiadujemy, bezpośrednio po Nowym Roku wydział podatkowy magistratu przystąpi do egzekucji przymusowej zaległego podatku lokalowego za rok bieżący 1932. Ponieważ jak wiadomo, egzekucję sprawują obecnie urzędy skarbowe, po tym czasie nie będzie można już zwracać się do magistratu z prośbą o rozłożenie tych zaległości na raty, gdyż magistrat

prześle wszystkie wykazy zaległych kwot do izby skarbowej.

Z tych względów ci wszyscy mieszkańcy Łodzi, którzy zalegają z podatkiem lokalowym za bieżący rok powinni przed 1 stycznia złożyć odpowiednie podanie do wydziału podatkowego, z prośbą o rozłożenie zaległości na raty, w przeciwnym wypadku nie unikną wysokich kosztów egzekucji skarbowej.

B. sekretarz Trockiego aresztowany w Hiszpanji

Barcelona, 29 grudnia

(t) Policja aresztowała b. sekretarza Trockiego, znanego pisarza komunistycznego, Andrenina. O powodach aresztowania władze zachowują milczenie. Przypuszczalnie jednak przybył on do Hiszpanji celem nawiązania kontaktu z działaczami komunistycznymi. Policja bada obecnie, czy Andrenin wysłany został do Hiszpanji przez Trockiego, czy przez trzecią międzynarodówkę.

Sekwestr złota w bankach boliwijskich

Paryż, 29 grudnia

(t) Jak donoszą, rząd boliwijski obłożył sekwestrem wszystkie zapasy złota w wysokości 25 milionów złotych, znajdujące się w wielkich bankach. Złoto to ma być do dyspozycji rządu i użyte będzie w razie potrzeby, na cele obrony granic państwa.

Zarządzenie to wywarło niezwykle ujemne skutki dla życia gospodarczego albowiem cały handel został sparaliżowany.

Epidemia grypy na statku angielskim

Londyn, 29 grudnia

(t) Dzisiejsze pisma donoszą, że na statku angielskim „Cameronia”, który przybył wczoraj z New Yorku do Glasgow, znajdowało się 400 chorych na grype, na ogólną ilość 900 pasażerów. Wszelkie usiłowania opanowania epidemii na statku nie dały żadnego rezultatu. Część chorych mogła udać się jeszcze w dalszą podróż koleją, druga część została jednak przewieziona do szpitala.

Rewolta więźniów angielskich

Londyn, 29 grudnia

(t) W pierwszy dzień Bożego Narodzenia wybuchła rewolta w więzieniu w Chelmsford, (hrabstwo Essex). Więźniowie w ciągu całego dnia demonstrowali wznosząc okrzyki przeciwko zarządowi więziennemu i demolując nawet urządzenia wewnętrzne cel.

Powodem tej rewolty było to, że więźniowie nie otrzymali na święta tradycyjnego puddingu angielskiego.

Herriot objął z powrotem stanowisko burmistrza Lyonu

Paryż, 29 grudnia

(t) Były premier Herriot przeprowadził się już z powrotem z Paryża do Lyonu i objął swe dawne stanowisko burmistrza. Powitanie jego było niezwykle owacyjne i ludność manifestowała na jego cześć. Na bankiecie wydanym z tej okazji, oświadczył Herriot, że zdołał zmniejszyć deficyt budżetowy o 4 miljardy franków i największą jego troską podczas sprawowania funkcji premiera było utrzymanie równowagi budżetowej oraz prestiżu Francji zagranicą.

Kobiety w Grecji

nie mogą liczyć więcej ponad... 30 wiosen Dlaczego znikoma ilość greczynek korzysta z praw wyborczych?

(x) Olyphada jest najmłodszą plażą Aten. Pośrodku plaży wznosi się gmach wspaniałej, na europejską skalę zakrojonej restauracji z dancinżem. Morze światła, dyskretne tony orkiestry. Przy stolikach siedzą panie w towarzystwie panów lub też samotni panowie.

Śmietanka ateńskiego towarzystwa. Uwagę moją zwróciła młoda dama siedząca w towarzystwie starszej pani i pana, prawdopodobnie rodziców, oraz młodzieńca, który wyglądem zdradzał, że jest bratem młodej uroczej towarzyszką.

Pomiędzy langustą a melbą młody człowiek poprosił siostrę do tańca. Miała zgrabną sylwetkę i tańczyła lekko jak syrena. Do następnego tańca poprosił ją pan w średnim wieku, siedzący samotnie przy sąsiednim stole. Odważyłem się i ja. Doszedłem do stolika, skłoniłem się młodej damie, a następnie jej bratu.

Przy stoliku przez moment zapłonowała konsternacja. Wreszcie brat młodej damy przemówił:

„Jest pan zapewne cudzoziemcem i tem tylko tłumaczę sobie pański śmiały postępek. Młode damy w Grecji tańczą tylko z panami z towarzystwa siedzącego przy wspólnym stoliku lub z krewnymi“.

Na moje zdumione spojrzenie skierowane w stronę pana siedzącego przy sąsiednim stoliku, który również tańczył z młodą damą, brat jej objaśnił mi, że, ów pan jest strykiem jego siostry. Przez cały czas rozmowy i moich przeprosin młoda dama patrzyła na mnie tak, jak gdyby był conajmniej... powietrzem.

Nauczony doświadczeniem udałem się następnego wieczoru do mniej wytwornego lokalu. Wybrałem „Mascott“, lokal, a właściwie dancinż z programem kabaretowym. Towarzystwo mniej wytworne i ceny znacznie tańsze. Towarzystwo zachowywało się bardziej swobodnie i taniec był mniej sztywny. Zwróciłem uwagę na brunetkę ostrzyżoną a la garconne. Była ładna i musiała mieć temperament.

Pozatem wyglądała jak gdyby tylko co wstała od maszyny do pisania. Podszedłem i skłoniłem się prosząc ją do tańca. Towarzyszył jej spojrzal na mnie tak, jak gdyby zamiast oczu miał dwa sztylety.

— Jak pan śmie. Pan obraża tę młodą damę. Pan nie zna tej pani i pan chce z nią tańczyć? To jest niesłychany nietakt. Przeprosiłem wyjaśniając, że jestem cudzoziemcem i nie znam greckich obyczajów. Sam jednak byłem zdumiony niemało. Czyżby to była Grecja, czy może daleki Wschód? W Stambule panują już dzisiaj inne obyczaje. Gdy odchodziłem, słyszałem szept oburzonej panienki:

— Coś podobnego wpuszcza się do przyzwolonych lokali, — to skandal. „Mój Boże czyżby Ateny były tak bardzo odległe od innych stolic europejskich?“

Minał dzień i nadszedł nowy wieczór. Zaszedłem do zwykłej knajpy portowej Pireus. Wszystkie knajpy portowe są do siebie podobne. Pijani marynarze, wesole dziewczęta, tanie wino. Przy stole zajęтым przez grupę marynarzy siedziała śmiejąca się ciągle czarnooka Carmen. Carmen bez szczególnych dekoracji.

Chciałem zapomnieć o wytwornej „Glyphadzie“ i „Mascotte“. Podszedłem do stolika i wyciągnąłem rękę ku czarnej Carmen, chcąc z nią zatańczyć. W tym samym momencie głośny gwar knajpy zamienił się nagle w grobową ciszę. Wszystkie oczy społyły na mnie. Stałem się ośrodkiem zainteresowań wszystkich obecnych. Czarna Carmen spojrziała na mnie szeroko otwartymi ze strachu oczami i wskazała palcem na czoło, czyniąc na nim wielce wymowny gest. Byłem wzięty za wariata lub pijanego. Czarna Carmen zwinęła swe purpurowe usta w trąbkę i z marynarskim talentem splu-

nęła w moim kierunku.

Cała knajpa wybuchnęła głośnym śmiechem, jak dobrze zgrany chór w operze. Powód był ten sam co i w wytwornej „Glyphadzie“ i „Mascotte“. Grube wykroczenie przeciwko greckim obyczajom. Grecka kobieta traktowana jest zupełnie inaczej. Jest ona już w chwili swego urodzenia przeznaczona na żonę i matkę, a do małżeństwa jest zdolna już po ukończeniu szkoły, t. j. w wieku lat 14.

Znajomość z mężczyzną, stosunki towarzyskie między kobietą a mężczyzną, — to jest w Grecji zupełnie wykluczone.

Nasze kobiety tylko w macierzyńskim znajdują swój jedyny cel — oblaśnić mnie pewien grek — dlatego chronimy je przed wszystkim, co zbyt mocno wkracza w krąg ich zainteresowań.“

Czy niema w Grecji kobiet pracujących zarobkowo. Są ale tylko 20 pro-

cent. I te traktują pracę jako okres przejściowy aż do chwili zamążpójścia. Kobiety w Grecji cieszą się tak wielkimi względami, że mają nawet prawo do fałszywego podawania swego wieku. Zresztą w wielu dokumentach wogóle wiek kobiet jest skwapliwie pominięty.

W biurze paszportowym spotkałem pewną starszą i zażywną damę w towarzystwie dwóch około dwudziestoletnich córek. Dama na pytanie urzędnika o jej wiek odpowiedziała wstydliwie — „32 lata.“ I urzędnik bez słowa sprzeciwu, nie okazawszy zdziwienia zanotował.

Kobiety greckie mają bierne prawo wyborcze. Ale głosować mogą tylko te, które ukończyły lat 30. To mądre posunięcie rządu spowodowało, że tylko bardzo nieznaczna ilość kobiet korzysta ze swego przywileju. Znakomita większość nie liczy nigdy powyżej 30 lat.

Odzyskała wzrok pod wpływem wzruszenia

W Anglii zanotowano niezwykle wypadek cudownego uleczenia ślepoty. Pewna dziewczyna, Katarzyna Meal od urodzenia miała upośledzony organ wzroku. Była ona prawie niewidoma, a lekarze mimo wielkich wysiłków nie byli w stanie przywrócić jej wzroku.

Dopiero ostatnio zaszedł niespodziewany zwrot w chorobie. Matka Katarzyny nagle zachorowała. Katarzyna odwiedziła ją w szpitalu, gdzie na wiadomość o nieuniknionej śmierci matki rozplakała się. W kilka dni po wypadku panna Meal poczęła odzyskiwać wzrok, poczem całkowicie przejrzała. Lekarze, którzy badali ją powtórnie nie są w stanie wytłumaczyć tego wypadku i przypuszczają, że pod wpływem wielkiego wzruszenia odzyskała ona nagle wzrok.

Wypadki takie w medycynie są niezwykle, rzadkie. (sb)

...Mieszkaniec Pensylwanji, Shuster, opisuje się niezwykle sztuką. Jest on w stanie trzymać w jednym ręku 9 pilek tenisowych. Przeciętny gracz w tenisa jest w stanie uchwycić jedynie 3 lub 4 piłki. (sb)

Paryż Mekką dla bokserów

Ameryka wskutek kryzysu przestała być rajem dla mistrzów pięści

(x) Paryż ma nową manję. Paryż ma zresztą od dawna opinię miasta, w którym dzieją się najrozmaitsze szaleństwa, miasta wszelakich uciech i miasta rozpusty. Ostatnie szaleństwo Paryża nie ma jednak nic wspólnego z nocnymi lokalami, tancerkami i podobnymi atrakcjami. Nowe szaleństwo Paryża to... boks.

Paryż stał się obecnie Mekką bokserów, miastem do którego wzdycha każdy pięściarz.

Kiedyś marzeniem każdego sportowca, a zwłaszcza boksera, była Ameryka.

„Jeszcze dwa mecze, a później już jazda i laury za oceanem“ — tak mawiał sobie każdy mistrz ringu, licząc na to, że w kraju, który się tak entuzjastycznie sportem, a który na dobitkę płaci dobrze widzianą, drogą walutą, można się nieco obłowić.

Dzisiaj sprawa ta wygląda zgoła inaczej. Przedewszystkiem w Ameryce jest kryzys, tem straszniejszy, że nikt na niego nie liczył i nie był przyzwyczajony do ograniczeń, a powtórę, przygnębieni jankesi stracili humor i nie tracą już przytomności na widok mocnej pięści w

bokserkiej rękawicy.

Obecnie marzeniem każdego amerykańskiego boksera jest wyjazd do... Paryża. „Jeszcze dwa zwycięstwa, a później podróż do Paryża. Manager Jack Dickson, stanowczo obiecał“.

Takiej treści westchnienie słychać w całej Ameryce. A cóż Paryż? Paryż wita chętnie bokserów wszystkich narodowości, ras i kolorów skóry. „Paris Ring“ „Central Salle Wagram“, „Palais de sport“, są stale przepelnione żądną wrzawą publicznością. Paryżanin zapomniał o galerjach w Luwrze, o teatrze, operze, operetce, koncertach, o wszystkich zresztą kulturalnych rozrywkach i, jak urzeczony, pcha się szeroka fala przez podwoje pałaców sportowych.

Najważniejszym pytaniem dnia i najbardziej absorbującą kwestją jest obecnie w Paryżu kwestia, czy indjanin zwycięży szweda, czy też może szwed zwycięży indjanina. Bokserzy wszystkich krajów czują się w Paryżu jak w domu, tembardziej, że pełne złota podziemia Banku Francuskiego, dają gwarancję, że Paryż prócz sławy przyniesie im coś bardziej konkretnego.

I rzeczywiście, rzecz godna zanoto-

wania, ci sami paryżanie, którzy nie bardzo chętnie wydają pieniądze, płacą zawrotne wprost sumy za bilety wstępu na zawody bokserkie. To też coraz nowe zastępy asów świata pięściarskiego zjeżdżają do Paryża i liczba ich zwiększa się z dnia na dzień. Wszyscy oni tak się już zadomowili w Paryżu, że potwiercali sobie nawet własne kluby, przyczem podzielili się w zależności od przynależności państwowej.

I tak, czarni wybudowali sobie klub na Montparnasse, hiszpanie na Montmartrze, włosi w pobliżu Gare de Lyon, amerykanie na Wielkich Bulwarach, Skandynawowie i bokserzy z krajów bałkańskich rozlokowali się w hotelach włoskiej dzielnicy, a wszyscy z zapalem godnym lepszej sprawy tłuką pięścią w skórzaną piłkę zawieszoną u sufitu. Francuzi przy okazji nauczyli się również obcej wymowy i kilku wyrazów obcego pochodzenia.

Paryżanie wiedzą już naprzykład, że imiona duńskie, to Knud, Axel i Hansen, szwedzi — to Andersonowie, Malajowie Soya, Bokserzy z Panamy — Al. Brown Kubańczycy — Ramon, Castillo, Kandyjczycy — Larry Gains, Węgrzy — Berkessy, Takacs, Nemeth, New Yorkczycy — Harry, Smiths, Włosi — Drigo Schietto, Sanga, Colonello, Rumunowie — Spacow i Popescu.

Największą popularnością cieszy się jednak mistrz ringu indjanin Taranta.

Pisma codzienne nie opuszczają ani jednego dnia, aby nie zamieścić jakiegoś wywiadu lub przynajmniej wzmianki o czerwonym ulubieńcu Paryża. Paryżanie wiedzą, o której on wstaje, o której trenuje, jak mu się podoba miasto co mówi o paryżankach, co jada, co pije, w kim się kocha, czy ojciec jego, który mieszka w New Yorku jest zdrowy, lub czy on sam nie jest przypadkiem... obstrukcyjny.

Czerwony bohater przyjmuje te hołdy z wielką łaskawością, zwycięża w każdym spotkaniu i schodzi z ringu uśmiechnięty, kokietując gestami i spojrzeniem publiczność, jak wytrawna primadonna.

A Paryż szaleje. Złoto płynie strumieniami. Bilety są bardzo drogie, a ideałscy i entuzjastcy sportu sądzą, że to wszystko dzieje się „naprawdę“ i że boks jest jednym ze szlachetnych przejawów sportu. Managerowie uśmiechają się dyskretnie. Zgarniają pełnemi garściami złoto, czule klepiąc idealistów i entuzjastów po łopatkach. Sami jednak myślą sobie „Championi zmieniają się... ale manager zostaje“.

Młody milioner w roli kelnera

Dziwne koleje rozrzuconego młodzieńca

(z) Hollywood ma nową sensację: 23-letniego milionera w roli kelnera i pomysłowca talarzy!

Sensacja jest tem większa, iż milionerem tym jest nie kto inny, ale Albert James baron Guggenheim. Pomyśleć tylko: Guggenheim! To poprostu nie do wiary — i dlatego reporterzy, którzy wyszperali młodego Guggenheima w Hollywood, skomponowali na poczekaniu piękną bajeczkę o tem, iż młodzieniec wyrzekł się swej fortuny i postanowił w poście czoła pracą swych rąk zarabiać na chleb codzienny.

Ta wzruszająca historyjka byłaby może prawdopodobna, gdyby nie pochodziła z Ameryki. Istotnie bowiem, podobki, którymi kierował się młody milioner, są mniej idealne, ale raczej prozaiczne natury. Przehulałszy bowiem w ciągu ostatnich czterech lat około miliona dolarów, został on ubezwłasnowolniony przez opiekunów legatu, jaki mu ma być wypłacony dopiero po przekroczeniu 30-go roku życia, wobec czego znalazł się on na bruku. Legat, zapisany przez dziadka, angielskiego króla tytana, Alberta Barona, płatny jest za 7 lat — do tej pory zaś rozrzucony młodzie-

niec zdany jest na własne sily.

Jako 19-letni chłopiec, Guggenheim uprowadził piękną uczennicę, Mary Uzzeł z Norfolku (Wirginja), z którą wziął ślub. Afera ta wywołała wielką sensację i dzięki niej Guggenheim zmuszony był zrezygnować z wstąpienia do szkoły marynarki w Anapolis. Młoda małżonka wkrótce po ślubie zaskarżyła nieletniego męża o przyzwolone utrzymanie. Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż małżonkowie pogodzili się.

W czasie wywiadu nowopieczony kelner oświadczył dziennikarzom:

— „Gra w bridge'a, golfa i polo mogą mnie nie nasycić. Gdy znalazłem się w sytuacji bez wyjścia, przyjąłem pierwsze lepsze zajęcie, które się nadarzyło“.

Gdy James poraz pierwszy wszedł jako kelner do restauracji, w której zwykł był szatać 10-dolarowymi napawkami, posiadał jedyną parę spodni od ostatniego przyzwoitego ubrania. Białą kurtkę dał mu właściciel restauracji.

James awansuje: jego pierwsza pensja tygodniowa wynosiła 9 dolarów, obecnie zarabia już 40 dolarów, gdyż stanowi pierwszorzędną reklamę dla lo-

Łódzcy złodzieje-detektywi

w dowód sympatji dla okradzionego podprokuratora w Łodzi, wysłędzili sprawców i przysłali z Warszawy skradzione rzeczy

Łódź 29 grudnia. Dziwny — jakby scena wykrojona z detektywistycznego filmu — wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Łodzi.

Przed kilku dniami pisma doniosły: „dokonano kradzieży w mieszkaniu podprokuratora sądu okręgowego w Łodzi. Lupem złodziej padły futro, ubrania, suknie. Straty...

Policja rozpoczęła poszukiwania za sprawcami kradzieży, jednak złodziej nie udało się chwilowo ująć. Minęło kilka dni...

Czwartego dnia po opisanych wyżej wypadkach do kancelarii adwokata Szczecha przy ulicy Piłkowskiej 182 zgłosili się dwaj osobliwi klienci. Byli to złodzieje, którzy przysłali poradzić się w pewnej, bliżej interesującej ich sprawie... Adwokat Szczech znał wiodocześnie swych klientów, gdyż po kilkuminutowej rozmowie spytał ich z wyrzutem,

jak mogli okraść znanego i ogólnie poważanego w Łodzi prokuratora.

Złodzieje zapewnili adwokata, iż ani on, ani nikt z łódzkiej „ferajny“ kradzieży nie dokonali. Następnie zareczyli słowem honoru, że w dowód sympatji, żywej onej do p. podprokuratora, oni **PODEJMĄ SIĘ W PRZECIAGU DWUCH DNI PRZYCZYNIĆ DO ZWROTU SKRADZIONYCH RZECZY.**

Jako zapłatę uprosili adwokata by usprawiedliwić złodziei łódzkich, którzyby nigdy nie zdobyli się na okradzenie pana prokuratora...

Układ stanął. Już na trzeci dzień wydział śledczy w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego otrzymał anonim z Warszawy, do którego dołączony był kwit bagażowy, upoważniający do odebrania jakiejś przesyłki. Wyślano niezwłocznie na dworzec wyjazdowy, który odebrał paczkę i zaniósł ją do wydziału. Tu okazało się, że przesyłka zawiera skradzione przed kilku dniami z mieszkania podprokuratora futro i suknie. Ubrani — jak nisał nadawca anonim — nie udało się już odszukać.

Skradzione rzeczy wróciły do prawego właściciela — podprokuratora sądu okręgowego w Łodzi.

Jedna rzecz tylko jest niezrozumiała. W jaki sposób złodzieje potrafili w tak rekordowym czasie odszukać sprawców kradzieży w mieszkaniu podprokuratora i w jaki sposób odebrali lup swym kolegom po „fachu“?

Opowiedzieli o tem sami, później, gdy zgłosili się do adwokata Szczecha, by zadokumentować szczerze sympatje swoje, oraz wszystkich złodziei łódzkich względem pana podprokuratora...

Bezpośrednio no wzięciu z mieszka-

nia adwokata klienci jego udali się do meliny; tam urządzili składkę i **ZEBRALI OKOŁO TYSIACA ZŁOTYCH.**

Tę sumę zawieźli do Warszawy, gdzie, jak mieli poufne instrukcje, znajdowały się rzeczy podprokuratora. Warszaw-

scy złodzieje, jako rekompensatę otrzymali owe tysiąc złotych, a ich łódzcy koledzy wysłali anonim (ostrożność nie zawadzi) do łódzkiego wydziału śledczego.

Jak widzimy — słowo honoru obowiązuje wszystkich!... (ak).

Piekarze domagają się zwołania konferencji w min. spraw wewnętrznych

Łódź, 29 grudnia. Jak nam komunikują łódzkie związki piekarskie, przed kilku dniami został złożony w wydziale aprowizacyjnym min. spraw wewnętrznych memoriał, zawierający dane o katastrofalnym położeniu piekarstwa.

Jako jedna z główniejszych przyczyn pogorszenia się sytuacji w rzemieśle piekarskim jest podany stały spadek cen chleba i maki wskutek czego piekarze biorący przeważnie makę na kredyt nie mogą pokryć obecnie swoich zadłużeń, zaciągniętych w okresie lepszej koniunktury.

W konkluzji związek piekarzy uważa za konieczne rozpatrzenie sprawy przyjsięcia z pomocą piekarstwu przez główną komisję do badania maki i pie-

czywa lub zbadania podanych w memoriale bolączek na specjalnej konferencji, zwołanej z inicjatywy min. spraw wewnętrznych.

Memoriał podobny złożyły wszystkie związki piekarskie R. P. (ka)

Awantura w domu schadzek w Kaliszu

„Janko muzykant“ postrzelony przez policjanta

Kalisz, 29 grudnia. Przy ul. Kazimierzowskiej nr. 10 w niewykończonej posesji p. Widawskiego mieści się w suterynie dom schadzek, którego stała pensjonariuszką jest 20-letnia Maryla Krawczyńska. Jej młody wiek i uroda przyciągały do niej

Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Iogalu swe zdrowie. Tabletki Iogal bowiem wstrzymują nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Termometry ze skalą Celsjusza i Fahrenheita

Łódź, 29 grudnia. Niedawno wydane zostało rozporządzenie, iż na terenie Polski mogą być sprzedawane jedynie termometry, posiadające skalę Celsjusza. Wszystkie inne t. j. ze skalą Reamura i Fahrenheita mogą być sprzedawane jedynie do 31 grudnia 1932 r.

Obecnie do Łodzi nadeszło nowe rozporządzenie min. przemysłu i handlu, które zezwala na sprzedawanie termometrów ze skalą Reamura i Fahrenheita do 31 grudnia 1933 roku. (ka)

Przy ul. Kazimierzowskiej nr. 10 w niewykończonej posesji p. Widawskiego mieści się w suterynie dom schadzek, którego stała pensjonariuszką jest 20-letnia Maryla Krawczyńska. Jej młody wiek i uroda przyciągały do niej

wielu adoratorów, rekrutujących się z kaliskiego świata podziemnego. Z pośród konkurentów wybrała sobie Maryla jednego kochanka, Jana Dembskiego, znanego w świecie przestępczym pod pseudonimem „Janko Muzykant“. Przed niedawnym czasem dostał się on do więzienia za kradzież, gdzie odsiadywał 3-miesięczną karę. W międzyczasie urodziła Maryla znalazła sobie innego amanta imieniem Kuba.

Na święta „Janko-Muzykant“ został zwolniony z więzienia i pierwsze swe kroki skierował do niewiernej kochanki. Został tam swego następcę, Kubę.

Towarzystwo zaczęło się raczyć wódką, zaś Krawczyńska poczęła w międzyczasie skarżyć się na nowego kochanka, że ją bije i zabrał jej plecionek. Stało się to powodem do awantury, która zamieniła się w bójkę.

Przestraszona zajęciem drugą prostytutką, Hanka, wezwała posterunkowego, który przybył do suteryny, celem zlikwidowania awantury. Na widok munduru policyjnego Demski rzucił się do ucieczki, zatrzymany jednak wszczął bójkę.

Z mieszkania bójka przeniosła się na schody, gdzie „Janko Muzykant“ wyciągnawszy nóż, ranił posterunkowego w ucho. Wówczas policjant, działając w obronie własnej, dobył rewolweru, z którego strzelił, raniąc awanturnika w lewe płuco.

Cieężko rannego Demskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala

Żywcem spłonął w potajemnej gorzelni

Wilno, 29 grudnia. We wsi Dziewięcioly gm. twereckiej, spaliła się potajemna gorzelnia, prowadzona przez Aleksandra Homnowa. W czasie pożaru ciężkie obrażenia ciała odniósł jego syn Piotr, który przed przybyciem lekarza zmarł. Homnowa aresztowano.

Straszna śmierć konduktora kolejowego

Lublin, 29 grudnia. Z pociągu osobowego zjadającego do Warszawy, niedaleko stacji Luboml, spadł ze schodów wagonu konduktor Jan Piętkowski, ponosząc śmierć na miejscu.

Patrol sowiecki zatrzymany przez władze polskie

Wilno, 29 grudnia. Z Radoszkowicz donoszą, iż koło Chocięnczy patrol sowieckiej straży granicznej został zatrzymany na terytorjum polskiem. Żołnierze oświadczyli, iż podczas obchodu zabłądzili. Skierowano ich do dyspozycji władz.

Napady band hitlerowskich

na ludność polską na Śląsku Opolskim

Katowice, 29 grudnia. „Opolskie Nowiny Codzienne“ donoszą o nowych zuchwałych napadach band hitlerowskich na polaków.

W miejscowości Rozmiarza zgraja bojówkarzy hitlerowskich zatrzymała, wracających z pracy funkcjonariuszy „Rolnika“ Piętka i Kapicę.

Napastnicy zabrali im rowery, poczem pobili do krwi. Wobec wezwanego na pomoc policjanta, przyjęli oni groźną postawę, tak że policjant nie

był w stanie interwenjować. Zajął podobnie w Rozmiarzu zdarzają się dość często.



Krwawa tragedia miłosna pod Kielcami

Wieśniak zabił 16-letnią dziewczynę i postrzelił brata

Kielce, 29 grudnia. We wsi Paszłowa-Wola, pow. żóreczkiego rozegrała się krwawa tragedia miłosna.

O rękę córki Józefa Myski, szesnastoletniej Genowefy starał się Stanisław Senderowski ze wsi Ciencierówka. — Dorodna dziewczyna holdy jego przyjmowała niechętnie a względami swymi darzyła młodszego jego brata Stefana Senderowskiego.

Onegdaj Senderowski przybył do mieszkania dziewczyny i po krótkiej rozmowie w której dowiedział się, kto jest szczęśliwym rywalem — dobył rewolweru i jednym celnym strzałem pozabawił dziewczynę życia.

Po dokonaniu zbrodni udał się do Ciencierówki i tu śmiertelnie postrzelił brata w plecy.

Senderowski zbiegł i ukrył się w okolicznych lasach.

Trzej uczniowie pobili dyrektora gimnazjum

Niesłychane zażście na wieczorku szkolnym w Lublinie

Lublin, 29 grudnia. Skandaliczny wypadek miał miejsce w dniu onegdajszym w Lublinie, który nasuwa smutne refleksje.

Wieczorem tego dnia odbyła się zabawa szkolna w lokalu gimnazjum Zjednoczenia Nauczycieli Szkół Średnich przy ul. Sto-Duskiej 20, urządzonej przez dyrekcję szkoły.

Wtrakcie zabawy usiłowało dostać się tam 3 młodzieńców, a mianowicie Ruer, Szviker i Wureel, którym jednak dyrektor gimnazjum p. inż. Glasberg zabronił wejścia na salę. Tymczasem impreza urządzona jest wyłącznie dla jego wychowanków.

Młodzieńcy zareagowali na to jakimiś obraźliwymi okrzykami, co zmusiło dyrektora do wezwania ważnego, celtem usunięcia niepożądanych gości.

Powstała awantura, podczas której jeden z chłopców rzucił się na dyrektora, uderzając go w głowę, poczem wszyscy trzej zbiegli.

Powyższe zajście, spowodowane przez uczniów jednej ze szkół średnich Lublina wywołało zrozumiałe poruszenie w całym mieście.

Nieudany występ kasiarzy,

którzy dostali się do biura budowniczego

Bielsko, 29 grudnia. Nocy ubiegłej nieznanymi włamywaczami dostali się do biura budowniczego Draszczyka Franciszka zam. w Bielsku, ul. Batoiego 22, gdzie przy pomocy raka poczęli rozpruwac kasę.

Zbudzona ze snu podejrzanym szmerem żona Draszczyka usiłowała wejść do biura, znajdującego się obok sypial-

ni, lecz zastała drzwi od wewnątrz zamknięte.

Wówczas poczęła wzywać pomocy Sposnieni kasiarze wyskoczyli z pierwszego piętra na ulicę, nie zabierając nic z kasy.

Dochodzenie prowadzi Komisarjat P. P. w Bielsku, który jest już na tropie włamywaczy.



Matzeńska kalkulacja

W Lapanowie, małej miejscowości na Kresach, mieszkał bogaty dziedzic, mający na wydanu tylko jedną córkę, piękną pannę Halszkę. Nic więc dziwnego, że w tych ciężkich, kryzysowych czasach wielka była ilość młodzieńców, starających się o względy, sympatię, a przede wszystkim o rękę bogatej panny z Lapanowa.

Wśród kandydatów na męża panny Halszki najwięcej szans mieli dwaj obywatele Lapanowa — pan Wincenty Fajorek oraz pan Janusz Orwicz.

Obydwaj przypadli do gustu bogatego papy, który pozostawił córce dwie alternatywy: — albo Fajorek, albo Orwicz.

Wystarczyło tylko spojrzeć na obydwuch konkurentów do ręki panny Halszki, by od razu zdecydować się na przystojnego, wysokiego, wesolego pana Janusza i wyrzucić czempredel za drzwi fałtupę Fajorka, kulejącego z lekka na lewą nogę i wyróżniającego się z pośród innych przedstawicieli białej rasy nazbyt czerwonym nosem.

Gdy papa — dziedzic odrzucił wszystkich konkurentów, pozostawiając tylko Fajorka i Orwicza, nikt nie wątpił, że wybór urodziwej panny padnie na przystojnego młodzieńca i wyśmiewa no niedoradę, który mógł jeszcze marzyć o wzglęдах córki bogatego dziedzica.

Ale Halszka nie była jeszcze zdecydowana... Nie wiedziała kogo wybrać... Serce rwało się do Janusza, ale ojciec dawał jej do zrozumienia, że zyczyłby sobie właściwie, aby tego zięciem był stateczniejszy pan Fajorek... Nie nalegał, ale dawał tylko do zrozumienia...

Halszka postanowiła udać się do znanej w Lapanowie wróżki po poradę.

I następnego dnia sensacja obiegła cały Lapanów, Halszka, córka bogatego dziedzica, najurodzawsza panna w Lapanowie i w okolicy, wybrała na swego małżonka właśnie — pana Wincentego Fajorka, tego z czerwonym nosem...

Nietylko ludność cała się dziwowała, lecz sam Fajorek był mile zdumiony, gdy dowiedział się o swym szczęściu.

Ślub odbył się, odbył się, z wielką pompą i młodzi małżonkowie wyjechali w podróż poślubną do Zakopanego.

Pewnego wieczoru, gdy siedzieli w pokoju, a wicher wył za oknami, Fajorek zwrócił się nagle do żony:

— Wytulacz mi właściwie, moja droga, dla czego z nas dwóch nie wybrałaś Janusza?...

Pani Halszka uśmiechnęła się chytrze i odpowiedziała:

— Bo widział, mój kochany, to było tak... Wiesz przecie, że przed powzięciem decyzji udałam się po radę do wróżki... Ojóż wróżka przepowiedziała mi, że będę miała dwóch mężów, więc wolałam tego młodego i przystojnego zostawić sobie na drugi raz...

Karnieckie teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wieczorem wstrząsający, potężny łańcuch wydarzeń w dziewięciu ogniwach Sergiusza Trejliakowa „Krzyszcie Chmy”,

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i pojutrze wesoła komedia H. Malin'a, która dzięki swemu humorowi i pogodzie zdobyła zasłużony sukces.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Wzorem ubiegłych lat zespół artystów Teatrów Miejskich urządził w Noc Sylwestrową o godzinie 12-ej i 2-ej tradycyjnego Wesołka.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18)

Dziś i dni następnych o godzinie 8.15 wieczorem po cenach (od 40 gr. do zł 1.50) wesoła sztuka w 4-ach aktach ze śpiewami i tańcami „Hrabianka — Apaszka”.

WESOŁEK SYLWESTER W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Teatr Popularny przygotowuje tradycyjny „Wesołek Sylwestrowy” p. n. „Musz być lepiej”. Dane będą 2 przedstawienia o godzinie 12-ej i o 2-ej w nocy.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

W sobotę, dnia 31 b. m., o godzinie 8.15 wieczorem i w niedzielę, 1-go stycznia o godzinie 8.15 po poł. i o 8.15 wieczorem powtórzenie wesołego wodewilu w 3-ach aktach p. t. „Ułani”.

NAJTAŃSZY I NAJWESOLSZY SYLWESTER

w Teatrze Popularnym w sali Geyera. Wzorem lat ubiegłych artyści Teatru Popularnego urządzają w noc Sylwestrową o godzinie 12-ej i tradycyjnego Wesołka. Ceny od 50 groszy do 2-ych złotych.

Cwierć miljarada razy „hallo”! wołają warszawianie w ciągu jednego roku Najgadatliwsze miasta — Łódź, Lwów i Kraków

Mimo kryzysu ruch pocztowy nie zamiera, lecz rozwija się coraz bardziej, o czym świadczy zwiększająca się stale ilość pracy w naszych urzędach pocztowych.

Wydana niedawno statystyka pocztowa, telegraficzna i telefoniczna Rzeczpospolitej Polskiej za rok 1931 wykazuje dobitnie natężenie tego ruchu w większych urzędach pocztowych.

Dla przykładu weźmy chociażby

Bydgoszcz.

W omawianym okresie nadano w Bydgoszczy 483.504 polecone przesyłki pocztowe, nadeszło — 441.948. Depesz nadano 62.238, nadeszło — 56.694. Miejscowych rozmów telefonicznych było około

10 milionów,

międzymiastowych — około 300 tysięcy.

W obrębie dyrekcji katowickiej największy ruch dotyczy oczywiście samych

Katowice.

Nadanych było 121.120 depesz, nadeszło 119.937. Rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono przeszło

15 milionów, a międzymiastowych jeden milion sto tysięcy.

W Krakowie

w omawianym okresie, a więc w roku 1931-ym, przeprowadzono 36 milionów rozmów miejscowych i 1.162.264 rozmowy międzymiastowe.

Bardzo wielką ilością telefonicznych rozmów miejscowych wyróżnia się Lwów. Przeprowadzono tam w ciągu jednego roku bez mała 56 milionów rozmów!.. Międzymiastowych rozmów było znacznie mniej, bo niecały milion.

Poznań miał 16 milionów rozmów miejscowych oraz pół miliona międzymiastowych.

Rekord oczywiście pobliża

Warszawa

z ćwierć miliardem rozmów miejscowych i blisko dwumilionową ilością rozmów międzymiastowych.

W Łodzi było miejscowych rozmów 61.379.909, międzymiastowych 57.350.

W Wilnie miejscowych — 22 miliony, międzymiastowych 180 tysięcy.

Jeśli więc nie brać pod uwagę Warszawy, w takim razie najbardziej gadatliwym miastem jest Łódź, następnie Lwów i Kraków. — ab —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM HOGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

CZWARTEK, dnia 29-go grudnia.

11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasy Polsk.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej.
11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący

12.10—13.20: Koncert ze studia warszawskiego.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.35: Płyty gramofonowe.

15.35—15.50: Odczyt p. t. „W pogoni za uśmiechem” — wygł. p. Zofia Miszewska.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor Lucien Roquigny

16.40—17.00: „Fotografie napowietrzne z odległości 50.000 mtr., wygł. inż. Z. Kacprowski

17.00—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt p. t. „Hetman Mazepa” (w 300-ną rocznicę urodzin) — wygł. p. Aleksander Kawalkowski.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—18.40: Muzyka lekka z restauracji „Cristal” — orkiestra Frageta i Jakubowskiego.

18.40—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi: repertuar teatrów.

19.30—19.45: Kwadrans literacki: „Redość matki” — fragment z powieści Ewy Szemberg-Zarembiny p. t. „Polne grusze”.

19.45—20.00 Prace Dziennik Radiowy

20.00—21.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P.R. pod dyr. St. Nawrota, Tadeusz Łuczaj (śpiew). Akomp. L. Urstein.

W przerwie wiadomości sportowe, dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego

21.30—22.15: Słuchowisko p. t. „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę”, podług Francea.

22.15—22.55: Muzyka z płyt gramof.

22.55—23.00: Urząd. Komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i komunikat policjiny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastromomja” — orkiestra W. Wilkoza

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.55. MOSKWA (Dośw.) „Faust” — op. Gounoda. Tr. z Teatru Wielkiego.

19.30. BUDAPESZT. „Królowa Saba” — opera Goldmarka. Transm. z Opery Królewskiej.

19.40. BUKARESZT. „Borys Godunow”, opera Mussorgskiego. Tr. z Opery Rumuńskiej.

20.35. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

21.45. PARYŻ. Koncert symfoniczny.

Spaliła niemowlę w piecu kuchennym

Ponura zbrodnia w Rawiczu

Rawicz, 29 grudnia.

W Rawiczu przedwcześnie wydała na świat nieżywe dziecko płci męskiej niejaka Marianna Skrzypczakówna.

Dziecko przyszło na świat wskutek poronienia, poczem Skrzypczakówna spaliła je w piecu kuchennym.

Jako podejrzanego o spędzenie pło-

du policja ujęła kochankę Skrzypczakówny Augustyna Pankowskiego ze Stupi Kapitulne, powiat Rawicz. Pankowskiego odstawiono do dyspozycji władz śledczych.

Skrzypczakówna, która jest obłożnie chora, po przyjeździe do zdrowia, odpowie za swój czyn.

Urzędnik pocztowy zastrzelił znajomą

Sąd wymierzył mu karę więzienia

Toruń, 29 grudnia.

Przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu stanął urzędnik pocztowy Emil Grabowski z Klonówki, który będąc u znajomych niejakich Zielińskich podczas manipulacji z bronią spowodował przez nieostrożność wystrzał, raniąc śmiertel-

nie Zielińską.

Sąd Okręgowy w Chojnicach skazał Grabowskiego na dwa lata więzienia.

Obecnie Sąd Apelacyjny w Toruniu obniżył oskarżonemu karę na jeden rok więzienia, przyczem na mocy amnestji darowano mu połowę kary.

Krwawy napad na plebanję

Bandyci zranili księdza proboszcza

Lublin, 29 grudnia.

Na dom ks. Serafina Jarosiewicza w Krańcu, pow. kowelskiego napadło przed wieczorem 2 uzbrojonych bandytów.

W momencie gdy ks. Jarosiewicz zdołał schronić się do drugiego pokoju, usiłując zamknąć drzwi za sobą, jeden z bandytów strzelił, raniąc kapłana w

piers.

Rannego księdza przewieziono do szpitala w Kowlu. Ustalono, że podczas napadu bandyci zdołali tylko zrabować jedną złotówkę, leżącą na stole.

Za opryskami policja wszczeła pościg.



Filmy bez wielkiej gwiazdy

Przełom w amerykańskiej produkcji filmowej

(tu) Hollywood ma widocznie chęć zniszczenia swej najpotężniejszej instytucji, na której opierała się dotąd potęga filmów amerykańskich: instytucji „filmu z wielką gwiazdą”.

Pierwsze miejsce w tym ruchu zajęło Metro Goldwyn Mayer które dotychczas swa produkcję opierało wyłącznie na tej instytucji. Kierownik produkcji Metra, Irving Thalberg, od roku już jest zdania, że

czasy filmów poświęconej ledwie tylko gwiazdzie, minęły bezpowrotnie.

Wszystkie role mają być obsadzone nie jak dotychczas przez jedną słynną gwiazdę, a poza tem przez przeciętnych aktorów, lecz wyłącznie przez zespół gwiazd pierwszej wielkości.

Chodzi o zniesienie hegemonii jednej gwiazdy i o wysunięcie na plan pierwszy nie indywidualności aktorskiej lecz samego filmu.

Role czcigodne mają być tak podzielone, aby nikomu nie doszła się większa lub mniejsza rola.

Po długich dyskusjach zdołano wreszcie przekonać również i Crete Garbo, która początkowo słysząc nie chciała o tem, aby nie grać jedynej wielkiej roli.

Jednakże już podczas nakręcania „Ludzi w Hotelu” jasnym się stało, że mimo wszystko nad całym zespołem wyraźnie dominuje wysoki talent Grety, choć nie otrzymała ona ani większej od innych aktorów ilości scen do odegrania i choć reżyser Goulding robił wszystko, aby nie wysunąć żadnego z aktorów na pierwszy plan.

Aktorzy, widząc wyraźną przewagę Grety Garbo.

zaczęli protestować

i nawet odmawiali dalszej pracy. Wreszcie doszło do tego, że Irving Thalberg był zmuszony na pewen czas osobiście podjąć reżyserję filmu.

Nowiny

teatralne i filmowe

GEORGE RAFT W NOWYM FILMIE.

Ameryka ma obecnie nowego ulubieńca, który przywiał wszystkie znane dotąd gwiazdy. Jest nim George Raft, aktor uderzająco podobny do Rudolfa Valentino.

Raft słynie w Ameryce jako najlepiej ubrany aktor.

Zaczął swą karierę w filmie wytwórni Foxa p. t. „Łatwe pieniądze”, gdzie grał rolę bandyty, następnie wystąpił w filmie Howarda Hughesa p. t. „Człowiek z blizną” i od tej chwili kariery jego była zaręczona.

George cieszy się nieprawdopodobnym powodzeniem. Ostatni jego film — to „Noc po nocy”.

Następnym będzie „Trabka gra”, gdzie partnerką jego będzie Silvia Sydney.

Straszne przejścia emigranta polskiego w Kolumbji

Winnipeg, 29 grudnia.

Policja i władze kolejowe w brytyjskiej Kolumbji prowadzą dochodzenie w sprawie wypadku, którego ofiarą padł emigrant polski nazwiskiem, Kuchma.

Kuchmę znaleziono na torze kolejowym z odciętymi obu nogami. Umieszczono go na drewnianym autom bilowej, celem przewiezienia do szpitala.

W pewnym momencie drewna wyskoczyła z szyn i ranny stoczył się z wysokości około 40 stóp.

Mimo tego drugiego wypadku, znaleziono Kuchmę żyjącego i istnieją nadzieje utrzymania go przy życiu.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ JERZY BAK

117

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W roku jej znaleziono strzepek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotycząca życia Leny Tajemnicy tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zafalała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Zegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolaćka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarska, gdzie mieszka Kolaćka. Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkać nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi ją obciążeni małżeńskimi.

Janka, nie tracąc dotąd zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udaje się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marvsi pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Stefan Lasecki przybył specjalnie z Bolechowa, gdzie stale ostatnio przebywał, by pomóc Lenie w wydosłaniu tych kompromitujących ją w oczach męża listów. Listy te udało się zniszczyć.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tym nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

W tym czasie do Muellera przybył w poufnej sprawie szef wywiadu niemieckiego, książę Ruprecht, który daje mu poufne zlecenie wykradzenia tajnych dokumentów z hotelu, w którym przebywa pewna delegacja zagraniczna.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefaniem.

W tym celu Lehman nawązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Pa-puza” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zalać się Stefaniem.

W kilka dni potem Stefan odwiedza Ziutę.

I uśmiechnął się na myśl o tem, że znalazł kogoś bliskiego, z kim może pomówić...

Rozwiesił się odrazu.

Zgasił lampę, wciągnął palto i wybiegł na schody.

Nie mógł sobie zrozumieć, jak mógł wytrzymać przez dwa dni, dni w samotności...

A może Ziuta już wyjechała?... Nie, nie!

Przyspieszył kroku. Śnieg padał bezgłośnie na opustoszałe ulice.

Żeby tylko nie wyjechała...

Nie, dałaby znać... A może się obraziła, że nie przyszedł i właśnie wyjechała?...

Biegł ciemną, wąską uliczką.

Zatrzymał się przed dwupiętrowym domkiem.

— Ziuta Śliwińska... — pamiętał nazwisko.

Mieszkała jako sublokatorka u jakichś państwa z frontu na pierwszym piętrze.

Szybko wbiegł po schodach na górę. Prawe drzwi. Nacisnął dzwonek.

Jakaś pani stanęła na progu.

— Przenaszam, czy zastałem panią Ziutę Śliwińską?...

Pani — prawdopodobnie właścicielka mieszkania — spojrzała na drzwi z lewej strony i odparła:

— Nie wiem, czy pani Ziuta jest w domu...

Stefan odetchnął z ulgą. A więc nie wyjechała... Tylko chodzi o to, czy jest w domu.

Właścicielka mieszkania zapukała do drzwi z lewej strony. Z wnętrza rozległ się daleki głosik:

— Kto tam?...

— Do pani przyszedł pewien pan... — odparła właścicielka mieszkania.

— Do mnie?...

Rozległy się kroki. Otworzyły się drzwi. Na kurytarz wyszła Ziuta. Stefan poznał ją odrazu, ale ona nie rozpoznała go w mrocznym kurytarzu. Zmarszczyła brwi i przyglądała mu się uważnie.

Stefan podszedł bliżej i zdjął kapelusz:

— Dobry wieczór pani...

— Ach, to pan... — teraz go dopiero poznała i zmieszana się nieco. — Nie poznałam pana, bo tu tak ciemno... Proszę niech się pan rozbierze...

Właścicielka mieszkania zamknęła drzwi i udała się do swych apartamentów.

Stefan zdejmował powoli palto. Zmieszanie na twarzy Ziuty nie uszło jego uwagi, ale zastanawiał się co też miało ono znaczyć. Była zadowolona z jego przybycia, czy też odwrotnie?...

A może ktoś już u niej był?...

— Proszę, niech pan wejdzie...

Otworzyła drzwi do małego, schludnego pokoju, urządzonego nieco po staroświecku, lecz utrzymanego w czystości i ładzie. Pośrodku pokoju stał owalny stolik na wysłuchanym dywaniku, na stoliku haftowana serwetka ze sztucznym kwiatem. Pod jedną ścianą z boku — łóżko, pod drugą — kanapa. Nawprost drzwi lustro, wiszące na ścianie, tuż przy drzwiach garderoba.

— Bardzo tu miło — rzekł Stefan, zacierając rece. — I ciepło...

Ziuta milczała. Teraz dopiero wyraził z jej zachowania się, że była zadowolona z jego wizyty.

Kto wie — może czekała na niego...

Pierwsze jej słowa brzmiały, gdy usiadła na kanapie:

— A jednak... przyszedł pan...

Zamiast odpowiedzi spojrział na nią z uśmiechem.

— Bardzo się z tego cieszę... — dołąca ciszej i jakby cicho zafuszkować wrażeń przed chwilą wypowiedzianych słów, dodała. — Może się pan czegoś napije?... Herbaty?

— Bardzo dziękuję... Jeżeli pani będzie tak uprzejma...

Zadzwoń na służącą:

— Proszę dwie herbaty...

Po chwili na małym stoliku przy kanapie stały dwie szklanki parującej herbaty i talerzyk z ciastkami. Ziuta leżała niedbale wciśnięta w róg kanapy. Stefan siedział na drugim końcu, ściągnął papierosa.

Bławy półmrok nilecznej lampy rozplątywał się łagodnie po całym pokoju.

Gdzieś w dalszych pokojach zabrzmiały ciche dźwięki pianina.

Ktoś grał preludjum Szopena.

— To nasza gospodyni... — rzekła cicho Ziuta w zadumaniu.

Stefan zastonił ręką oczy. Zbierało mu się na płacz, ale było mu dobrze...

Tęsknił, ale nie zdawał sobie sprawy z tego... Roztopiał się cały w cichym plusku pianina.

Poprzez przymknięte powieki i palce widział namrzcianą postać Ziuty i Leny... Najpierw ukazywała się smutna, zapłakana twarz Leny... Potem jakgdyb z kregów znaczonej tafli wodnej wypływał wyraźny, kuszący uśmiech na wiśniowych wargach Ziuty...

Stefan westchnął ciężko i opuścił rękę...

Palce jego dotknęły jedwabistych włosów, czarną falą spływających na twarz Ziuty...

Nie zauważył podczas głębokiej zadumy, jak przysunęła się do niego i główkę złożyła na jego kolanach.

Dreszcz przeniknął go do szpiku kości.

Drżące palce przesunął po jej czole, policzkach, szyi... Wreszcie uniósł jej głowę, nachylił się i wtulił miękko swe wargi w rozchylony kielich jej ust...

Pianino już dawno zamilkło. Herbata wystygła.

Ziuta wyrwała się z objęć Stefana. Poprawiła starcane włosy. Stefan teraz dopiero przywrócił się jej uważnie.

Wyglądała ślicznie w domowej, wzo-rzwej sukience, otulającej jej zgrabną kibić.

— Słuchaj... — rzekła, podsuwając mu szklankę herbaty. — Jesteś smutny... A ja nie chcę, żebyś był smutny w moim towarzystwie... Powiedz, co cię gnębi...

Stefan starał się półsłówkami zbyć to pytanie, ale Ziuta nie ustępowała tak łatwo.

— Powiedz, co cię gnębi?... Bo zaczęła sama odgadywać... A wiesz już, że mam zdolności w tym kierunku... Wiesz... nie powiesz?...

Stefan w milczeniu mieszał herbatę.

— Wiesz tęsknisz do innej?...

Milczał w dalszym ciągu, tylko niżej jeszcze pochylił głowę.

Ziuta również spuściła głowę.

Po chwili dodała:

— Wiesz odgadłam...

Ohój w milczeniu automatycznie poruszał liwczkami.

Ziuta tym razem znowu przerwała uciążliwą ciszę:

— Słuchaj... Ze mna jest inaczej niż z innymi kobietami... Bo ja jestem inna... Nie wymagam od ciebie przysięgi, że będziesz mnie wiecznie kochał, bo nie wierze w wieczną miłość... Jeszcze ci się chyba nie znudziłam, prawda?...

Kiedy chcesz, możesz do mnie przyjść... A gdy ci się znudzę, to mi powiesz i pójdeś sobie... Albo nic nie mów... Jeżeli nie przyjdiesz, to znaczy, że masz dość, albo, że inna podwinęła ci się pod rękę... Ja się o to nie pogniwam... Nie jestem taka głupia jak inne kobiety... Siła nie chce brać niczego... Pójdiesz kiedy będziesz chciał. Ja cię nie zatrzymam... Sama nie ręczę, że będę cię zawsze czekała... Teraz cię kocham, co będzie jutro — nie wiem... Ale poco

mamy dziś myśleć o jutrze?... Więc rozchmurz czoło... Nie patrz na mnie takim wzrokiem... Zapomnij o tamtej... Teraz jesteś przy mnie... No, chodź...

Przytuliła go do siebie, wyczuwał na szyi i na twarzy aksamit jej miękkich rąk...

I uczyniła jak chciała. Zapomniał

A tymczasem Lena otrzymywała z różnych miast „listy od Stefana”... Pisał, że wyjeżdża zagranicę, że żegna się z nią na zawsze. Ostatni list pochodził z Szopienic. Stefan donosił w tym liście, że jedzie do Wiednia i ostatnie te słowa krśli w pociągu.

Potem zanikł po nim wszelki ślad. Stefan przestał dla niej istnieć. Wiedziała, że to już koniec.

Z Wiednia już nie pisał. Nie nadesłał adresu. Nie wiedziała do kogo odpisać.

Zresztą była tak urażona tonem jego listów i bezapelacyjnością postanowienia, że ambicją nie pozwalała jej na odpisywanie. Wszak kazał zapomnieć. Starła się więc to uczynić, choć przychodziło jej z wielką trudnością.

Baron z każdym dniem stawał się coraz bardziej mroczny i niespokojny. Złe przeczucia nie odstępowały go ani na chwilę. Spodziewał się nieszczęścia. Zapomniał o dawnych urazach. Stał się dla Leny takim, jakim był przed ślubem. Spełniał jej najszybsze życzenia, nie odmawiał jej niczego.

I ciągle powtarzał:

— Czuję, że gonia mnie złe duchy... Coś się stanie... Coś strasznego... Ale tymczasem nie smućmy się... Trudno przewidzieć co niesie dzień jutrzejszy... Boje się, strasznie się czegoś boję...

W kilka dni potępi przyszedł pierwszy krach. Lehman znikł bez śladu. Nie zjawił się o umówionej porze ani u księcia Toneckiego, ani u barona.

Ale książę go pocieszał:

— Przyjdzie, przyjdzie... Sam pieniądze przecie nie wyjmie... Musi być nasza zgoda... A cóżby to był za kawał z jego strony, gdyby nie przyszedł?... Cóżby on mógł na tem zyskać?...

A właśnie, że zyskał!... Bo gdy w kilka dni potem książę i baron udali się do reagenta nie chciano im oczywiście wydać gotówki... Musiała być również zgoda Lehmana...

A szukaj teraz wiatru w polu...

Napróżno baron tłumaczył, że ten oszust znikł, że niewiadomo co się z nim dzieje... Rejent był niewzruszony...

Trzymał się ściśle podpisanej umowy... Sprawę skierowano do policji. Szukano „dyrektora Eisena”... Stwierdzono jednak, że „takowy” nigdzie nie był notowany... 50 tysięcy dolarów przepało... Depozyt pozostał narazie w kasie reagenta...

— A kiedy będę mógł otrzymać te pieniądze?... — pytał baron.

— Pieniądze te mam prawo wydać dopiero po trzech latach panu albo wskażanej przez pana osobie...

Baron musiał się zgodzić na te warunki. Ale tymczasem brak tej gotówki dawał mu się dotkliwie we znaki. Należało odnowić polisy ubezpieczeniowe w zagranicznych towarzystwach asekuracyjnych i zabrakło na ten cel odpowiednich funduszy. Baron zaciągnął dług w banku. Musiał jednak poczekać kilka dni zanim nadejdą pieniądze.

Za dwa dni kończył się termin ważności polisy ubezpieczeniowej. Wszystkie formalności zostały już załatwione, papiery wysłano już do dwóch towarzystw asekuracyjnych w Berlinie i w Wiedniu. Chodziło tylko o wpłacenie pierwszej raty ubezpieczeniowej.

Baron czekał właśnie na pieniądze.

(Dalszy ciąg jutro).

Usiłował zniewolić 9-letnią dziewczynkę

Policja wdrożyła pościg za zbirem

Brześć, 29 grudnia. Aleksandra Bacukówna 9-letnia mieszka w Sela pow. prużańskiego, w cała w godzinach wieczornych z lekcyi śpiewu od miejscowego psalmisty. Na drodze napadł na nią niejak Aleksander Kragiel, usiłując dokonać gwałtu.

Dziewczynka wszczęła alarm, który usłyszał przechodzący niedaleko Jan Jakuszewicz i przybiegł jej z pomocą. Ojciec dziewczynki zawiadomił o tem władze bezpieczeństwa, które rozpoczęły dochodzenie.

Student podawał się za sekwestrata i bezprawnie inkasował pieniądze od połatników

Włono, 29 grudnia.

Student Antoni Pacuła, zam. przy ul. Stefańskiej 31 był urzędnikiem 2-go urzędu skarbowego. Roznosił płatnikom upomnienia. Ostatnio Pacuła, z przyczyn osobistych, musiał zrezygnować z posady, ustępując ją swemu przy-

jacielowi, Janowi Walickiemu.

W czasie urzędowania walickiego ujawniono, iż płatnicy monitorowani przez Pacułę wpłacali mu często a conto należności podatkowej pewne sumy, nie otrzymując od niego pokwitowania.

Kiedy ci sami płatnicy otrzymali ponowne monity bez odliczenia wpłaconych już pieniędzy, ci zwrócili się do kierownika urzędu i wtedy cała ta afera wykryła się.

Okazało się, że Pacuła przedstawiał się jako sekwestrator i dlatego otrzymywał od wielu a conto zaległości podatkowych pieniądze. Sprawą tą zajęły się władze prokuratorskie.

Badany Pacuła cała winę składe na swego zastępcę. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Tajemnice wileńskiego domu schadzek

Tragiczne przejścia niedoszłej samobójczynie, katowanej w nieludzki sposób przez sutenera

Wilno, 29 grudnia.

W jednym z domów rozpusty rozegrała się w ciągu ostatnich kilku lat wstrząsająca tragedia która śmiało mogłaby stanowić scenariusz sensacyjnego filmu.

Przed kilku laty przybyła do Wilna w pogoni za swym urodzicielem młodziutka nieprzeciętnej urody dziewczyna.

Poprzednio w małym miasteczku, z którego pochodziła poznała młodzieńca, pochodzącego rzekomo z Wilna, który po krótkiej znajomości, obiecując niedoświadczonej dziewczynie ożenek uwiódł ją, a następnie porzucił.

Zrozpaczona dziewczyna wyjechała do Wilna w poszukiwaniu urodziciela.

Po daremnych poszukiwaniach nie widząc innego wyjścia postanowiła pozabawić się życia.

W chwili kiedy chciała już rzucić się do wody ktoś ją pochwycił za rękę.

Był to mężczyzna, jeszcze dosyć młody. Począł jej tłumaczyć, iż tak urodziwa dziewczyna nie powinna odbierać sobie życia. Desperatka zryzygnowała z

samegożycia.

Osobnik w którego ręce wpadła, był zawodowym sutenerem.

Potrącił zaskarbić sobie zaufanie i nawet miłość dziewczyny. Po pewnym czasie zaczął ją zmuszać do uprawiania nierządu.

Pozwalała eksploatować siebie, bo kochała szczerze swego opiekuna.

Po pewnym czasie sutener sprzedał ją do najgorszego z domów nierządu na Kopanicy. Dziewczyna nie chciała tam pójść, więc bił ją i katował, aż wreszcie uległa jego żądaniu.

Tutaj, w tej speluncie na chwilę dziewczynie uśmiechnęło się szczęście.

Poznał ją pewien stolarz, człowiek dość zamożny. Zakochał się w niej po uszy. Błagał, by porzuciła spelunkę i swego kochanka sutenera i poszła z nim. On zapomniał o jej przeszłości i ożenił się z nią i zapewnił szczęśliwy beztrudny byt.

Dziewczyna wahała się.

Z jednej strony chciała się wyrwać z dna występku, z drugiej zaś jednak miłość do kochanka trzymała ją na twierdzy.

Pewnego razu przyszedł do niej stolarz. Przez kilka godzin rozmawiał z nią.

Zdawało się, iż odniósł zwycięstwo. Nieszczęśliwa kobieta zaczęła już pakować swoje manatki.

W tej samej jednak chwili wpadł do pokoju sutener.

Rzucił się na stolarza i poturbował go. To zadecydowało o dalszym losie nieszczęśliwej.

Jeszcze raz zwyciężyło zło.

Od tego czasu minęły trzy lata.

Pobyt w speluncie zmienił nieszczęśliwą w tak krótkim stosunkowo czasie do niepoznania. Z urodziwej kobiety pozostała tylko ruina.

Sutener bił ją w dalszym ciągu.

Pewnego dnia zażądał od niej kilku złotych, a gdy odmówiła mu niemilosiernie poturbował ją i wyrzucił na ulicę.

On już przepelnio miarę.

Skatowana udała się do policji, gdzie ze łzami w oczach opowiedziała o całej tragedji.

Badani świadkowie potwierdzili jej zeznania.

Po upływie jednak krótkiego czasu zgłosili się do policji i odwołali swoje obciążające zeznania. Odwołanie złożyła również i poszkodowana, policja jednak nie dała temu wstary.

Przeprowadzone dochodzenie utrwaliło, iż odwołanie zeznań nastąpiło pod presją sutenera. Przed kilku dniami został on aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach.

Grozi mu zasłużona kara do 8 lat więzienia.

Tragiczna podróż bez biletu

Nieszczęsny pasażer dostał się pod koła pociągu

Wilno, 29 grudnia.

W pociągu zdarzającym z Młodziecna do Wilna wśród pasażerów znalazł się Kozakiewicz Tomasz, mieszkaniec wsi Zarudziec, gm. Benckiej.

Pasażer ten pomimo najszczerszej chęci nie mógł inaczej dostać się do Wilna jak koleją, a że nie miał pieniędzy na bilet postanowił pojechać na

„gapię“.

W odległości 400 mtr. od st. Zalesie, gdy zauważył konduktora, nie namyślając się długo, wyskoczył z pociągu, znajdującego się w pełnym biegu.

Kozakiewicz dostał się pod koła, które odcęły mu 4 palce u lewej nogi. Przewieziono go do szpitala w Wiljece.

Najweselejszy i najtańszy Teatr Warszawski w Łodzi

„WESOLY WIECZÓR“
(w gmachu kina „Mimosa“ Kilińskiego 178.)
Dziś i codziennie wielka inauguracyjna rewja p. t.

„Wódka, bigos i śmiech“
Fascynujący przegląd przebojów i szlagierów.
Początek przedst. o 7.30 i 9.30 wiecz.
Ceny miejsc od 49 gr. do 2 zł. 40 gr.
Dojazd tramw. 4, 17, 10 i 16. Powrót tranw. zapewniony.
W sobotę, 31 grudnia o godz. 12-ej w nocy

Wesołe Powitanie Nowego Roku p. t.

„W WESOLYM WIECZORZE — NAJWESELEJ! —“
Zupełnie nowy program!!!
Niewidziane atrakcje!!!

WSZYSCY DO „WESOŁEGO WIECZORU“!
Codziennie o godzinie 7.30 i 9.30 wieczorem cała Łódź spotyka się w najweselejszym i najtańszym teatrze warszawskim „Wesoly Wieczór“ (Kilińskiego 178) na wielkiej inauguracyjnej rewji p. t. „Wódka, bigos i śmiech“, będącej fascynującym przeglądem najnowszych szlagierów i niewydzianych atrakcji.

Śmiechom, oklaskom i bisom niema końca. Każdy numer wspaniałego programu otwarcia jest arcydziełem humoru, satyry, ironii, tańca i śpiewu. Najpiękniejsze melodie, najnowsze przeboje, pełne dowcipu skecze, piosenki, popły fakira, imitacje Ernesta Abbissini składają się na rewelacyjną całość.

Na czele zespołu Bolska, Balcerakówna, Zdanowicz, Bołcio Kamiński, duet Januszków, Roman'szyn, duet Willy Margot zbierają żniwo oklasków rozentuzjowanej publiczności, zapelniającej w dół i do ostatniego miejsca.

Ceny miejsc od 49 gr. do zł. 2 gr. 40.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAŁ



NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

1-szy dźwiękowy film najnowszej produkcji 1933

Pat i Patachona p. t.

„DZIELNI WOJACY“
w roli gł. największ. komicy świata

PAT I PATACHON
Nad program farsa.




„OLLA“ GUM. ?

NIE PREZERWATYWY! —
lecz wraźnie **PREZERWATYWY „OLLA“**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NASŁADOWNICTWA** jak najszybciej odrzucać

Tyl' o prawdziwe z nazwą „OLLA“ i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy -specjalistów **ZAWADZKA 1.**
tel. 205-38.
czynna od 9 rano do 9 wieczór.
11-1) przyjmuje 2-4) kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.**
Porada 3 zł.

piękne, białe zęby
mydło do zębów pasta na eliksirze

CHERYS

DR. MED. **L. NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8.30 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Doktor **BERMAN**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15,
t. l. 149-07
Przyjmuje od 8.11 i od 4.8, w niedziele i święta od 9-1.

Rozmaite

Dok. ór **H. SZUMACHER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. **PIOTRKOWSKA 90**
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8.2 i od 5.9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

Dr. med. SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 221-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9 i 5-9. Niedz. od 10-1.

WYPOŻYCZAM suknie balowe oraz ślubne no cenie niskiej. Piotrkowska 294, prawa oficyna III piętro.

DOKTOR 30-2 Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2.4 po poł. od 8-9 w. w medz. i święta od 10-1-cj.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz ślubnych. Ceny konkurencyjne. R. Pastawelska, ulica Cegielniana 23.

SKLEP z dużą wystawą i tylnym wejściem do wynajęcia tanio, ulica 11-go Listopada 40.

ZAGINAŁ dn. 27.12 piekny biały foksterjer. Odprowadzić go do zakładu fryzjerskiego, Zachodnia 29, za wynagrodzeniem.



Sukcesy austriackich drużyn piłkarskich

Austriackie drużyny piłkarskie odniosły w czasie świąt Bożego Narodzenia szereg wspaniałych sukcesów, a mianowicie: WAC pokonał w Berlinie Tenis Borussia w stosunku 4:1, Vienna zwyciężyła reprezentację Luksemburgii 5:1, Rapid pokonał szwajcarską drużynę Bellinzona w rekordowym stosunku 14:1.

Pozatem zwycięstwa odniosły w miastach niemieckich drużyny Wackeru, Admiry i Nicholsonu. Jedynie Austria uległa reprezentacji Wiesbadenu w stosunku 1:3.

Z pobytu lorda Melchetta w Warszawie

W związku z pobytami w Polsce lorda Melchetta odbyła się w Warszawie konferencja prasowa. Lord Melchett wygłosił krótkie przemówienie w języku niemieckim, wskazując na to, że licząca 100 tysięcy członków zrzeszonych w Związku Makkabi nie jest wystarczająca. Zdaniem lorda Melchetta, zadaniem Makkabi winno być zrzeszenie co najmniej 1 miliona makkabeuszów.

Następnie lord Melchett mówił o znaczeniu sportu i wychowania fizycznego wśród młodzieży żydowskiej. Kolejno przemawiali jeszcze prezes Weltver-

bandu dr. Lelewer oraz prezes sekcji żydowskiej Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich dr. Gotlieb.

W ostatnim dniu pobytu w Warszawie lord Melchett zwiedził dzielnicę wiania Fizycznego oraz szereg instytucji.

Zwycięzca olimpijski w pływaniu, Clarence Crabbe porzucił szeregi amatorów, oświadczając przedstawicielom prasy, że do kroku tego zmusiły go ciężkie warunki życiowe.

Bogate plany czeskich lekkoatletów

Czechosłowacki Związek Lekkoatletyczny zaakceptował już trzy terminy spotkań międzypaństwowych na rok przyszły, a mianowicie: z Polską w Warszawie na 2 i 3 września, z Węgrami — 23 i 24 września w Pradze i z Austrią we Wiedniu.

Termin ostatniego meczu nie został jeszcze ustalony. Pozatem projektują czeski tournée po Italii, Norwegii, Belgii i Niemiec.

Dlaczego brak Polski na mistrzostwach zapasniczych Europy

Amatorskie mistrzostwa Europy w zapasach odbędą się w dniach od 17 do 20 marca w Helsingforsie.

Fiński Związek otrzymał już zgłoszenia 10 państw, a mianowicie: Niemiec, Szwecji, Norwegii, Danii, Czechosłowacji, Szwajcarii, Węgier, Włoch Francji i Holandji

Łódź—Warszawa

Międzymiastowy mecz hokejowy odbędzie się w Łodzi

W dniu 8 stycznia rozegrany zostanie w Łodzi międzymiastowy mecz hokejowy Łódź — Warszawa.

Warto zaznaczyć, że będzie to pierwsze spotkanie międzymiastowe Łodzi.

Czynione są starania, by w bramce zespołu łódzkiego grał reprezentacyjny hokejista Polski, Sachs, zamieszkały stałe w Łodzi.

Wycieczki turystyczne do Zakopanego na Makkabjadę

Referent Igrzysk Zimowych „Makkabi” na okręg łódzki p. inż. Wajnberg przyjmuje już zgłoszenia na wycieczkę turystyczną do Zakopanego na czas Igrzysk Zimowych. Uczestnicy wycieczek organizowanych przez związek „Makkabi” będą mieli możliwość za bardzo niską opłatą spędzić swój urlop zimowy w najpiękniejszej i najbardziej klimatycznej w Europie, oraz asystować przy tak imponującej imprezie sportowej, jakimi są światowe Igrzyska „Makkabi” w Zakopanem. W okresie Igrzysk wyznaczyl sobie nie tylko cały żydowski świat sportowy z Polski, lecz również najlepsi zawodnicy żydowscy wielu krajów europejskich.

Warunki i wysokość opłat za wycieczkę udzieleno zostały w ten sposób, iż z jednej strony obejmują możliwe wydatki związane z przejazdem i pobytami jak hotele, utrzymanie, dojazdy wstęp na wszystkie imprezy sportowe, z drugiej zaś, ze względu na swą niską cenę udostępniają jawniejszym masom sportowców, turystów i tych wszystkich, którzy mają pewne zainteresowanie dla sportu udział w powyższej imprezie.

Zgłoszenia przyjmuje referent okręgu co dzień w lokalu „Wagons - lits Cook”, ul. Piotrkowska 64, od 4 do 7 po poł.

Dorocznym zwyczajem...

W sezonie bowiem niema na to czasu. Wszyscy są zajęci: widzowie obliczaniem szans. Kibice klubowi szukaniem przyczyn niepowodzeń ich pupila, kierownicy sekcji kaperowaniem zawodników i „ustalaniem” wyników z przeciwnikami (na podstawie „obopólnego porozumienia”), a wreszcie zawodnicy zajęci są braniem (nie granicami!) pieniędzy. Jednym słowem: praca wre.

Mowa naturalnie o najpopularniejszym z popularnych sportów, o piłce nożnej. Wreszcie nadchodzi jesień, deszcze i zimno nie odstraszały tylko najzaciętszych kibiców i... recenzentów sportowych (choć miałem genialnego koleżkę, piszącego sążniste sprawozdania z zawodów — nieogladanych, raz nawet i nieodbytych). Wśród tych „normalnych” warunków następuje intronizacja i pomaszczenie mistrza oraz ustabilizowanie się miejsca najbardziej chwijnego, tego ostatniego.

I koniec — — — powinienby być. Może jeszcze trochę pracy dla skarbnika, celem zesumowania długów i przekonania się, że księga kasowa zamyka wiekzsem saldum ujemnym, niż w roku ubiegłym. Nie wzrusza się tem. Miał czas przyzwyczać się. Zresztą każdy „szanujący się” klub „powinien” mieć „zasadniczo” kilkadziesiąt tysięcy w pasywach. Naturalnie tylko w złotych polskich. Jedynie mistrzowi i klubowi spadającemu wolno mieć ponad 100.000 zł. długów. To jest samo przez się zrozumiałe. Jeden musiał zostać mistrzem, drugi koniecznie nie chciał spaść. Za wszelką cenę! Na tem znają się: kierownik sekcji piłki nożnej i skarbnik.

Toby było chyba wszystko! Matche skończone, nawet zweryfikowane, mamy papieża, jest i szubienicznik, nawet bilans kasowy zrobiony.

Sezon piłkarski się skończył. „Requiescat in pace” po dziewięćmiesięcznej młócce choćby jeden kwartał. Ale gdzież tam? Teraz dopiero zaczyna się!

Dorocznym zwyczajem stałe się okres zimowy płodny w teoretycznych specjalistów, znachorów i lekarzy. Gdzie się człek oglądnie, wyrasta zbawca. Gdzie ucha nadstawi, słyszy rady. Tysiące projektów! Każdy jedyny, każdy na mądrejszy, każdy przemysłany. Każdy prowadzi najprostszą drogą do rajy piłkarskiego.

I pomyśleć, że niewdzięczne magistratury sportowe, przez tyle lat nic nie wymyśliły, że tylu talentów i ich projektów nie wykorzystwały!

Trzeba było dopiero historii punktowej z Czarnymi, trzeba było kilku durnych bramek, któreby lwowian pasowały na arystokratów piłkarskich, trzeba było złośliwości siedzieć, że nie da się wpakować tam, skąd przyszli, trzeba było pecha, który prześladował najstarszy klub w stolicy”, a na domiar wszystkiego trzeba było w lidze zwartego klubu z Krakowa. Wiadomo bowiem, że nieszczęścia nie lubia samotności. Najlepiej idzie im się w parze. Tym razem towarzystwo było naprawdę liczniejsze. Na złość lidze!

Jak z tego wybrnąć? Dorocznym zwyczajem ustalono jednomyślnie, że jest źle. Przepraszam, nie jednomyślnie.

Ostatni mohikanie ligi, wielce zresztą dla sportu zasłużony p. inż. T. Kuchar, uchwalili jednogłośnie, że jest bardzo dobrze. Może nawet lepiej, jak kiedykolwiek było. Tego niepoprawnego optymistę winni zaprosić na uroczysty bankiet kierownicy sekcji i skarbnicy wszystkich klubów ligowych. I cała drużyna Polonii warszawskiej. Z kompletnym zarządem. W szczególności z tymi panami, którzy za długi klubowe gwarancje dawali. Można się takim optymizmem zarazić. A to robi dobrze. Warto więc taki huczny bankiet urządzić. Choćby na kredyt, na wekselki...

A więc tylko większość, przynajmniej większość stwierdziła, że niedobrze się dzieje w państwie duńskim. Nie zastanawiano się przy stawianiu diagnozy, na czem chorobowy stan polega. Wedle mniemania urodzonych speców można odrazu przystąpić do za-

pisania lekarstwa.

Dorocznym wyczajem posypano projektami, jak z rękawa. Dorocznym zwyczajem wylano morze atramentu, by udowodnić, że — żaden projekt nie jest doskonały.

Pisali inni, napiszę i ja coś o chorobie, jej przyczynach i sposobie usunięcia.

Niech wiedzą ludzie, że mi to też na sercu leży. Nie pomoże? Trudno. Spróbujemy za rok. Nie pójdzie i za rok? Mamy cierpliwość. Za dwa lata znowu do tego wrócimy.

Pacjent jest cierpliwy, umie się męczyć. Nie umrze, bo lekarzom swym zmartwienia nie robi. Coby bez niego w zimie zrobili?

Walne Zgromadzenia Okręgów, Ligi i P. Z. P. N. — Gadu, gadu, gadu... Zostanie po staremu. Albo gorzej. Dorocznym zwyczajem.

Dr. Hg.

K.C. Brandenburg--Sokół (Kraków) 3:3 (1:1, 1:1, 1:1)

Międzynarodowy turniej hokejowy w Katowicach

W ostatniej chwili zorganizowany przez PZHL, turniej hokejowy z udziałem „Brandenburg” Berlin, Sokół Kraków, oraz Czarni Lwów, zgromadził w pierwszym dniu na sztucznym lodowisku w Katowicach 4 tysiące publiczności, która była świadkiem nader ciekawej walki, dwu równorzędnych zespołów.

Gra od początku do końca toczyła się w szalonym tempie i zakończyłaby się nawet zwycięstwem zespołu podwaleńskiego gdyby nie fenomenalny stróż świątyni berlińczyków, który bronil przytomnie niebezpieczne strzały ataku Sokola.

W pierwszej tercji goście agresywnie atakując już w 4 minucie uzyskali 1 punkt przez George, który z odległości 15 m. celnym strzałem uzyskał prowadzenie dla Berlina.

Polacy chwilowo speszeni grają nerwowo, zanosi się na wysoką porażkę Sokola... ale publiczność dodaje otuchy krakowakom, którzy pomalutku przechodzą do głosu.

Pod koniec tercji Wesołowski uzyskuje wyrównującą bramkę. Sukces ten owacyjnie jest przyjęty przez publiczność. Po zmianie pól w drugiej tercji

obraz się całkowicie zmienił. Sokół stale atakuje, wyróżniają się tu świetnie dysponowany Wałkowski i Reyman. W 6 minucie Sokół uzyskuje prowadzenie ze strzału Wałkowskiego. Pod koniec tercji Berlin wyrównuje przez Hergera.

W ostatniej tercji Kraków przechodzi do „generalnej” ofensywy. Kaufman bronil pięknie, mimo to kapituluje porażki przed bombą Wałkowskiego, który uzyskał „hat trick” (wszystkie bramki swych barw).

W 13 min. Brandenburg remisuje niespodziewanym strzałem z 35 m. George'a.

Turniej hokejowy w Zakopanem

Pierwsze miejsce zdobywa Wiener Eislaufverein.

W środę nastąpiło zakończenie pierwszego w obecnym sezonie międzynarodowego turnieju hokejowego w Zakopanem.

W ostatnim turnieju na pierwszy ogień poszło spotkanie Pogoni z AZS-em poznańskim zakończono wynikiem bezbramkowym 0:0.

Pierwsze dwie tercje przyniosły grę zupełnie równorzędną, dopiero w trzeciej tercji intensywniej atakuje Pogoń lecz AZS bronil się znakomicie.

W tej części gry grano bardzo brutalnie. Sędziował p. Sachs.

O wiele większe zaciekawienie wzbudziło spotkanie Wiener Eislaufverein z Legią warszawską. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny austriackiej w stosunku 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Już w długiej minucie zdobywała goście bramkę przez Trautenberga. Legia dąży do wyrównania, lecz widać, że bronią się wspaniale.

W drugiej tercji Trautenberg zdobywa dla swej drużyny drugą bramkę.

W ostatniej tercji Legia ma kilka bardzo dogodnych sytuacji, lecz napastnicy wykazują pod bramką przeciwnika brak zdecydowania.

Meczem kierował p. Adamski.

Ostatecznie pierwsze miejsce w turnieju zdobyła drużyna Wiener Eislaufverein przed Pogonią, AZS-em poznańskim i Legią warszawską.

Ze świata silnych pięści

Nekolny nie zraził się bynajmniej porażką w Paryżu z Locatellim i trenuje w Nowym Yorku, przygotowując się bardzo energicznie do szeregu ważnych spotkań. Jego walka z Petrolle musiała być odwołana z powodu choroby ostatniego. W dniu 6 stycznia walczyć będzie czech z doskonałym amerykańcem, Ben Jehy, pod koniec stycznia z eksmistrzem świata Fieldsem.

Pozatem już obecnie reklamowane jest spotkanie Nekolnego z mistrzem świata Brouillardem. Walka ta odbędzie się jednak prawdopodobnie dopiero w maju.

W Barcelonie stoczyli bardzo zaciętą dziesięciurundową walkę mistrz Hiszpanji wagi piórkowej Girones z mistrzem Belgii Machtensem. Zwyciężył Girones nieznacznie na punkty.

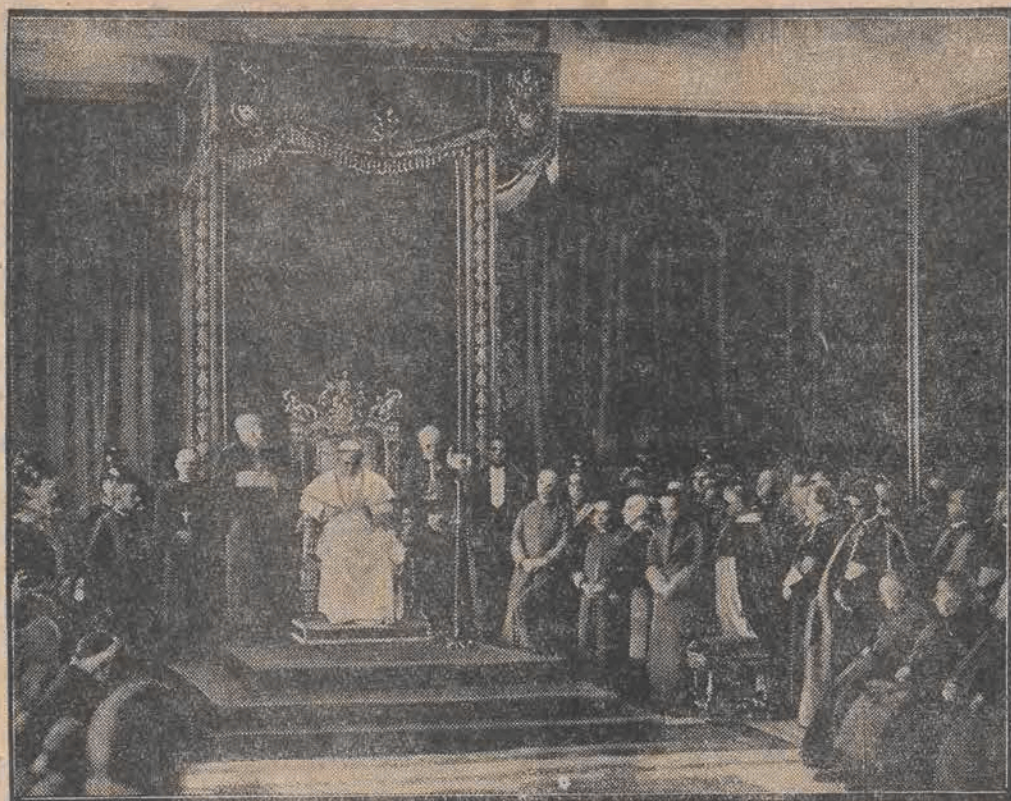
Znani zawodowcy: Battalino, Larnin i Barba zamierzają wycofać się z ringu. Barba nie może przeboleć ostatniej porażki z Kid Chocolate, co skłoniło go do zupełnego porzucenia boksu.

Mistrz Francji w wadze ciężkiej — Grizelle, przegrał ze znacznie lżejszym włochem Argotte, który został wypunktowany przez swego rodaka Lebrize.

Dunikowski przed sądem



Przed sądem przystęglych w Paryżu toczy się obecnie sensacyjny proces inżyniera Dunikowskiego, który twierdził, że wynalazł sposób produkcji sztucznego złota.



Z okazji świąt Bożego Narodzenia papież Pius XI wygłosił w Watykanie wielkie przemówienie, które transmitowane było przez radio, jako orędzie dla całego świata.

15-lecie G.P.U.



W tych dniach obchodzi 15-tą rocznicę swego istnienia słynna Czecha sowiecka—G.P.U. Na zdjęciu widzimy gmach Czechi w Moskwie.

Niezwykły okaz karpia



Bezpośrednio przed świątami Bożego Narodzenia rybacy na Bałtyku złowili karpia niezwyklej wielkości. Jest to rzeczywiście okaz.



Nowy Rok obchodzony jest w Japonii bardzo tradycyjnie. Japończycy składają ofiary pod zielonymi drzewami, jako symbol holdu wiecznego życia.

Zamach na króla Egiptu



KRÓL FUAD EGIPSKI
omal nie padł ofiarą zamachu, dokonanego przez członków narodowej partji Wafdów.

Codzienna nowelka

Ostatni przyjaciel.

Pewnego popołudnia Ragan, jak zwykle, słuchał radia. Zachwycał się „Rapsodją Węgierską” Liszta.

Nagle ktoś zadzwonił.

Ragan zamknął radio i wówczas poraz pierwszy zwrócił uwagę na to, że w sąsiednim mieszkaniu jest również odbiornik, który również był nastawiony na Wiedeń, nadający „Rapsodję Węgierską”.

Ragan nie znał swego sąsiada. Mieszkali na tem samym piętrze w dwóch sąsiednich domach, stykających się spólną ścianą. Fasady domów wychodziły na dwie przeciwległe ulice, wskutek czego Ragan nigdy nie mógł zobaczyć przez okno swego sąsiada.

Ragan wiedział jednak o nim coś-niecoś.

Przedewszystkiem nie ulegało wątpliwości, że był to sąsiad, a nie sąsiadka. Łatwo można to było stwierdzić po kaszlu, krokach i całym szeregu innych odznakach.

Ragan wiedział również, że ów sąsiad był do niego podobny.

Był wdowcem, czy też rozwiedzionym. Nie pracował, podobnie jak Ragan, utrzymując się widocznie z dawnych oszczędności.

Nie był już człowiekiem młodym, rzadko wychodził z domu, podobnie, jak Ragan, najchętniej słuchał radia.

Co najważniejsze jednak, zawsze prawie wybierał te same utwory muzyczne i dlatego właśnie Ragan zbliżył się do niego.

Zaczęło się to od chwili, kiedy, jak to zaznaczyliśmy powyżej, Ragan poraz pierwszy zauważył, że z sąsiedniego mieszkania rozlegają się dźwięki „Rapsodji Węgierskiej”.

Gdy Wiedeń zakończył rapsodję swój koncert popołudniowy, Ragan postanowił posłuchać stacji paryskiej, która właśnie miała nadawać utwory Szopena.

Zaczekał jednak parę chwil. Chciał wiedzieć, co zrobi jego sąsiad.

I oto sąsiad również wybrał Paryż i Szopena.

Gdy po tej transmisji, z Paryża poczęto nadawać komunikaty polityczne, obaj, prawie jednocześnie, przestawili aparat na Londyn, który zapowiadał koncert, poświęcony Mozartowi.

Ragan był zdumiony. Ten tajemniczy sąsiad coraz bardziej go interesował.

Po paru dniach uważał go już za najserdeczniejszego przyjaciela.

Siadając przed swoim aparatem, prowadził z nim rozmowy.

— Chcesz chyba dzisiaj słuchać Liszta, prawda? — szepcze z uśmiechem — Obaj przecież kochamy Liszta i nie

znosimy wrzaskliwej nowoczesnej muzyki.

Sąsiad oczywiście nie słyszy jego słów. Okazuje się jednak, że również wybiera Liszta.

Ragan zazwyczaj czeka, by sąsiad pierwszy nastawił aparat.

I zdarza się, że nieznajomy wybiera inny utwór.

Ragan w tych wypadkach wspaniałomyślnie mu ustępuje i nastawia radio na tę samą stację.

Wkrótce nie trudno mu już było stwierdzić, że sąsiad również mu ustępuje. Czasami gdy Ragan wcześniej nastawił aparat, sąsiad szybko zmieniał fale, jeśli poprzednio słuchał innego koncertu.

W ten sposób powstała ich przyjaźń.

Ragan od wielu lat już z nikim nie utrzymywał bliższych stosunków.

Znienawidził ludzi. Niegdyś miał żonę, którą bardzo kochał. Ale ona zdradzała go i wreszcie porzuciła.

Zaprzysiągł, że już nigdy do nikogo się nie przywiąże.

I nagle zjawił się ten niezwykle sąsiad. Ragan sam nawet nie uświadamiał sobie, że znalazł przyjaciela, ale fakt ten nie ulegał żadnej wątpliwości. Ragan stał się weselszy, pewniejszy siebie...

Upłynęło kilka tygodni.

Pewnego wieczoru Ragan, nastawiając radio, szepcze do siebie z uśmiechem:

— Dzisiaj posłuchamy Bacha, praw-

da?

Mówi „my”, bo przecież jest ich dwóch.

Nagle w sąsiednim mieszkaniu odezwało się radio.

Jakieś reklamy, których ani Ragan, ani jego przyjaciel nigdy nie słuchali, następnie zaś rozpoczęła się muzyka jazzbandowa.

— Nie, przecież to jest niemożliwe! — myśli Ragan — On chyba żartuje.

Ragan nastawia koncert Beethovena. Po tamtej stronie grają jednak tanga i jakieś inne, wrzaskliwe melode.

O godzinie pół do jedenastej, kiedy Ragan już zamyka radio i udaje się na spoczynek, z sąsiedniego mieszkania znów dobiegają do niego dźwięki muzyki jazzbandowej.

Ragan drży na całym ciele.

Ten głos był bodaj tak samo silny, jak tamten, gdy poraz pierwszy dowiedział się, że żona go zdradza.

Leżąc w łóżku, nakrył się kołdrą, by nie słyszeć jazzbandu.

W pewnej chwili błysnęła mu myśl:

— To pewno nie on! Chyba się nagle wyprowadził! Ten człowiek przecież nie mógłby słuchać tanecznej muzyki, ani reklam. Mammy obaj takie same upodobanie.

Nazajutrz, niestety, dowiedział się, że jego sąsiad nie zmienił mieszkania. Okazało się, że się poraz drugi ożenił.

Tak skończyła się ostatnia przyjaźń sędziwego emeryta, Ragana.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.